

Gwiazdka Cieszyńska,

Cena na miejscu:
całorocznie 4 złr.,
półrocznie 2 złr.,
ćwierćrocznie 1 złr.;

pismo dla zabawy, nauki i przemysłu.

Wychodzi co sobota.

Z przesyłką pocztową:
całor. 4 złr. 40 kr.,
półr. 2 złr. 20 kr.,
ćwierćr. 1 złr. 10 kr.m.k.

Nr. 35.

Cieszyn d. 1. Września.

R. 1855.

Dwie chwile.

(Obrazek.)

Brzmiał Kraków okrzykiem radości. Po wielu srogich klęskach, jakie go dotknęły w wojennej zawierusze, weselsze zabłysło mu słońce; chwila szczęścia, jakiego dawno nie zaznał w smutnych losu kolejach, zcuciła go z otrętwienia i przypomniawsza starcowi, że on nie do samej stworzony tylko boleści.... Kraków, to serce rozległej krajny — to pień, z którego niezłomne Chrobotów*) konary, rozrosły się w olbrzyma, i dźwigając ciężar dwudziestu pokoleń, były podwaliną jej wielkości. Robak co je toczył pomału, co jedne po drugiej małe gałązki odcinał; toczył zarazem rdzeń jego, który czuł za listek najmniejszy, czuł każde draśnięcie najmniejszej gałązki i jej boleść podwakość w sobie odpromieniał. Więc kiedy drobne powiędły listki, gdy silne gałęzie nie zdołały wytrzymać razów, i kryjąc w sobie żywotną siłę, strętwiały, — to pień, co żył ich życiem i ich oddychał piersią, zachorzał, a dawniej potęgi tuląc wspomnienia, zmartwiał, stercząc nagim szkieletem wśród bujnej niwy. Lecz dziś niezwykłym z zachodu olśniony światłem, rozgrzany gorącym promieni jego wpływem, poczuł, że w jego istocie znów silna nastaje przemiana, wstrząsł się więc, zadrgał w najdrobniejszej szypułce i nowe pędy wypuszczać począł; życie choć nienaturalną wywołane siłą, krążyć na chwilę zaczęło w całej budowie, jednocząc się w ognisku swoim, zabłysło fałszywem ale mocnym jaskrawym światłem i promieniło radością, póki ów meteor zachodni, co żarem swego oddechu topił sztuczne utkanie europejskich lepiarek, nie zgasł, nie zni-

knął i znów dąb siwy w dawniej zostawił martwocie. Było to bowiem w czasie gdy Napoleon stał jeszcze na najwyższym szczyblu znaczenia i potęgi, w czasie, gdy pokojem Tylżyckim i na północy zapewnił przewagę swoją, i tę przewagę, którą po części naszym zwyciężkim winien był hufom, zapłacił niby polakom, rzucając z łaski kawałek ziemi, co karłowatą postać WXstwa Warszawskiego stanowił, a polscy ułani pod wodzą ulubionego księcia Józefa zajęli Kraków i Galicję.

Dziś życie całego miasta, całego miasta wesele w jeden środkowy punkt zgromadzone, leczy świetną zabawą. Sukiennice*) ów wspaśniały zabytek Kazimierzowskich czasów lśni blaskiem stu tysięcy światła i w stutysięcznych promieniach odbija radość wypiętnowaną na wszystkich twarzach. Sala przybrana w zwierciadła, kwiaty i drogie kobierce; drzące światło dwoma rzędami wiszących kandelabrow odbija o wzniosłe łuki śmiałego gotyckiego sklepienia. Dwa przybytki Appolina, pod dwoma herbami państwa i miasta wzniesione, grzmia skocznego mazura, a dorodne pary pływają ochoczo w czterech zebranych kołach. Swoboda, wesołość łączy wszystkich węzłem harmonii i zobopólnego szczęścia, a wszelkie niechęci, jakie kiedykolwiek istniały, ustąpiły na widok dzielnego orszaku i rycerskiej postaci męża, co w narodowym stroju pierwszy tańcom przywodzi. Wszystkich spojrzenia, wszystkich myśli weń skierowane, gdziekolwiek stąpi,

*) Biało-Chrobotci, mieszkańcy okolic Krakowa i dzisiejszej Galicji zachodniej.

*) Gmach wielki, w samym środku rynku krakowskiego będący, nazwę Sukiennic otrzymał od fabryki sukna i sklepów sukiennych, tam za Kazimierza Wielkiego założonych; posiada największą salę a raczej galerję 360 stóp długą a 36 szeroką, mogącą do 5000 ludzi pomieścić wygodnie, stąd kilkakrotnie w czasie uroczystości wydawanych przez mieszkańców Krakowa. służyła za salę balową. —

gdziekolwiek rzuci swém śmiałém a przecież łagodnym okiem, lube szemranie rozejdzie się dookoła, i widocznej przychylności oznaką obdarza długo oczekiwanego a dzisiaj z taką wystawą przyjmowanego bohatera. —

Książę Józef Poniatowski należał do owęj liczby wybrańców fortuny, co przy świetnych talentach obywatela i wodza, łącząc słodycz i niewymowny wdzięk we wszystkich ruchach, ujmującą grzeczność i miły dowcip w rozmowie, słowem, do rzędu ludzi, którzy jak wielkimi są pośród wrzawy wojennej, tak samo każdej zabawy, każdego są duszą zebrania. Poniatowski celował w pierwszym i lubił drugie, co nawet niektórzy zbyt w swoich sądach surowi, ze względu stanowiska, na jakim się znajdował, za złe mu nieraz poczytywali; lecz bądź co bądź, książę Józef był mężem wielkich zasług i wielkich nadziei, a czyny jego świetną kartę w ówczesnych stanowią dziejach. —

Po lśniących posadzkach sunie migiem para za parą, białe kregilekkich jak puch łabędzi sukienek wiją się w różne kształty, to się wiążą w jeden srebrzysty wianek, co gdzieś tam ustępach poważniejszą ułańskiego munduru jasnieje krasą; to się w szpalery rozwina i falując zwrótami krążą po świetnej z zwierciadeł sali, niby planety po niebieskiej przestrzeni, a wszystko tak żwawo i tak ochoczo, że serce wyskoczy patrzącemu, jeżeli nogi nie podołają pojsć z tańczącymi w zawody. D. c. n.

O Żywiecczyźnie.

II.

Przed rokiem 1179 nie ma żadnych wiadomości o Żywcu.

Wspomnienia, które od r. 1179 do 1473 o Żywcu i okolicy jego napotkać można, są zbyt urywkowe, dosyć rzadkie, w czasie za nadto od siebie odległe, niekiedy za mało wyjaśnione a nawet wątpliwe, ażeby się dały zebrać w zadowalniający obraz historyczny. Mimo tej niedostateczności swojej nie godzi się ich jednak pominać.

Tak podaje przepisywacz kroniki Komunickiego w zebranych przez siebie wiadomościach wstępnych, nie wspominając skąd tę wiadomość powziął, że Tatarzy przeprawiający się od Oświęcimia do Węgier przez lasy i góry karpackie nawiedzili także dolinę żywiecką.¹⁰⁾ Za przewodnika służyła im Soła, płynąca kilka mil zpoza Żywca w prostym kierunku ku północy i wpadająca pod Oświęcimiem do Wisły. Było to z roku 1259 na 1260. To pewna, że w tym czasie w zimie (w grudniu) Tatarzy wpadłszy do Polski, nawiedzili swym obyczajem ziemię sandomirską i krakowską, dobyli Sandomirza, zniszczyli Kraków i klasztory w Zawichoście i Sto-Krzyżki na Łysiej-górze, rozciągając zagony swoje aż ku Bytomiu.¹¹⁾

Około roku 1300 Jan I. książę oświęcimskie i scholastyk krakowski zapisał dziesięcinę z księstwa oświęcimskiego scholasterji krakowskiej, którą z Żywca jeszcze 1743 płacono.¹²⁾ On założył także probostwo oświęcimskie w Włosienicy i nadaniem téjże wsi takowe uposażył. W tymże czasie przeszedł Żywiec wraz z księstwem oświęcimskim, które 1306 r. tytuł księstwa przybrało, pod zwierzchnictwo królów czeskich, 24. lutego 1327 roku bowiem oddał Jan książę oświęcimskie i scholastyk krakowski księstwo swoje z grodem zatorskim i z miastami Kęty, Żywiec, Wadowice i Spytkowice królowi czeskiemu Janowi Luksemburczykowi w lenność.¹³⁾

Ta zawistość księstwa oświęcimskiego od Czech, jakoż Karol IV syn i następca króla Jana, 1355 wszystkie dzierżawy książąt śląskich z koroną czeską połączył,¹⁴⁾ ułatwiła szerzenie się nauki Husa (ur. 6. lipca 1373, spalonego w Kostnicy w lipcu 1415) w tych stronach, do której się na pograniczu Śląska oprócz Żywca także Pisarzowice, Wilamowice, Lipnik, Komorowice i Kozy nakłoniły.¹⁵⁾ W księstwie oświęcimskim i zatorskim istniało na ten czas już kilka kościołów parafialnych, mianowicie: w Bestwinie i w Dankowicach od r. 1100, w Marcyporemby od r. 1176, w Kętach i w Wieprzu od początku 13. wieku, w Zatorze od r. 1292, w Stryszowie od r. 1300 (?), w Porębie wielkiej od początku 14. wieku, w Kleczy od r. 1304,

w Inwałdzie od r. 1318, w Pisarzowicach od r. 1335, w Wadowicach, w Ryczowie i w Woźnikach już przed r. 1336, we Włosiennicy przed r. 1344, w Tłuczani od r. 1353, w Witanowicach od r. 1380, w Przeciszowie już przed r. 1383, na Mucharzu już przed r. 1386 czy 1389, w Radziechowach już od r. 1390, w Wilamowicach, w Andrychowie, Frydrychowicach, Lipniku i w Rudzy, a prawdopodobnie także w Pobjedrze od początku 15. wieku. Niektóre z tych kościołów przeszły na użytek Husytów. Roku 1428 na nowo je poświęcano, między nimi także kościół ś. krzyża na Rudzy,¹⁶⁾ przyczem złożono w nim relikwie 11000 dziewic. Lecz Husyci utrzymali się przy posiadaniu tegoż kościoła, aż ich Piotr Komorowski, właściciel Żywca od r. 1473 w tych stronach wytepił.¹⁷⁾

1432 Kazimierz IV., pierwsze udzielne książę oświęcimskie, uczynił na Żywcu zapis 5 grzywien¹⁸⁾ rocznych do ołtarza w niebowzięcia N. P. M. w Zatorze dla księdza Matusa.¹⁹⁾

Ostatni z Piastów, do którego należał Żywiec, był Przemysław, który po śmierci ojca Kazimierza IV. 1433 wraz z braćmi Wacławem i Januszem dzierżawę ojcowską tym objął podziałem, że sam Toszcz i Żywiec, Wacław Zator i Wadowice, Janusz Oświęcim i Kęty odziedziczył. 1448 r. odnowił i potwierdził Przemysław na prośby mieszkańców Żywca według przedłożonego mu odpisu dawny przywilej, zabrany wraz z innemi dokumentami przez rozbójników do Lednicy, zamku zbójckiego w paśmie gór karpaccich, Bielawami zwanego, rozgraniczającego Morawę od Węgier. Oślawili się wtedy bracia Rycz i Hync rozbójami swemi po Morawie i Śląsku. Wpadłszy także do Żywca i nie znalazłszy dość łupów, zabrali przywileje i inne dokumenta miejskie, spodziewając się, że je miasto drogiemi pieniędzmi wykupi. Treść tego przywileju, w którym Przemysław księciem na Oświęcimiu i panem na Toszczu się pisze, jest następująca: Najsamprzód dozwolił miastu wszelkich praw, jakich używa Oświęcim. Po drugie zatwierdził posiadanie sioła i lasu miejskiego Kabat zwanego, położonego między potokami Siennym i Kimlichowickim, z prawem sieczenia trawy, pa-

szenia i rąbania w nim. Po trzecie pozwolił mieszkańcom Żywca, w środy i piątki dla stołów swoich w rybnikach książęcych ryby łowić. Po czwarte zezwolił na urządzenie drogi dla bydła. Po piąte ustanowił, ażeby w obrębie jednej mili żaden chłop ani sołtys ani pan ze szkodą miasta nie trzymał krawca, szewca, rzeźnika, piekarza lub słodownika. Po szóste, aby nikt po wsiach ani w okręgu miasta Żywca nie zakładał myta, lecz żeby wszystko do miasta na targ niósł i prowadził. Po siódme, aby wszelkie winy (kary pieniężne) na pożytek miasta obracać. Po ósme zezwolił na zakładanie rybników i podworzy przez mieszkańców Żywca na ich własności, celem poprawiania takowej, słowem na wszystko, cokolwiek ku korzyści swojej wymyśleć mogli. Po dziewiąte ustanowił, aby wszyscy, coby używali prawa miejskiego, wolni byli od opłat za wprowadzanie lub wyprowadzanie jakiegokolwiek bądź mienia swego. Po dziesiąte nadał miastu trzy szelągi opłaty ławowego od kopaczy soli na utrzymywanie dróg, ław i mostów. Na ostatku nakazał, aby żadnego wieśniaka, mieszczanina, gospodarza lub gościa, tak swojego jak obcego nie przyjmowano do żadnej gospody ani domu, jeżeli nie zapłacił i zagodził to, co w innej gospodarstwie spożytkował.²⁰⁾

Przypiski.

¹⁰⁾ Wypiśnik kron. Komunieckiego.

¹¹⁾ Dług. VIII. 757-761. Bielski na str. 182 183.

¹²⁾ Wypiśnik kron. Komunieckiego.

¹³⁾ Boütung (Bytom) VI. kal. Martii. Sommersberg, T.Ip. 807—Co tedy czytamy u M. Balińskiego i T. Lipińskiego [Starożytna Polska, Warszawa 1844. T. II str. 239), iż Wadowice 1430 założył Kazimierz, książę na Oświęcimiu i Zatorze, i obdarzył prawem niemieckim, uwolnił od wszelkich podatków na lat sześć, po których upływie opłacać mieli mieszczanie z łanu po pół grzywny w szerokich groszach i dawać po dwie miary (po korcu) pszenicy, żyta i owsa, nie zgadza się z przywiedzionym u Sommersberga dokumentem, przynajmniej co do założenia Wadowic, które już tutaj jako miasto są wspomniane.—Po Wacławie II, od r. 1283 królu czeskim a od r. 1300 także polskim, zmarłym 1305, syn jego Wacław III, ostatni z Przemysławów czeskich, zabity 4. sierpnia 1306, dobił się z Władysławem Łokietkiem korony polskiej, a Jan Luksemburezyk, od r. 1311 do 1346 król czeski, używał do r. 1335

tytułu króla polskiego, w tym bowiem roku (w dzień św. Bartłomieja) zrzekł się wraz z synem Karolem w Trenczynie tytułu i wszelkich roszczeń do korony polskiej, w zamian podobnego zrzeczenia się przez Kazimierza Wielkiego wszystkich praw do księstw śląskich, między niemi także księstwa oświęcimskiego. Sommersberg, T. I. p. 774. Zrzeczenie to ponowił Kazimierz W. 1339 (w oktavę Oczyszczenia N. M. P. w Krakowie) Sommersberg, T. I. p. 775. Następca Kazimierza W., Ludwik, król polski i węgierski, zaprzysiągł 1372 r. [in Wissegrad in festo s. Trinitatis] wraz z żoną swoją królową Elżbietą Karolowi VI. cesarzowi niemieckiemu i królowi czeskiemu, żonie jego Elżbiecie, synowi i następcy Wacławowi IV. i książętom morawskim Janowi i Jodokowi, że ani on ani żaden z następców jego nie pokusi się nigdy o nabycie jakiegokolwiek bądź posiadłości domowi temu należącej lub kiedyś należeć mogącej. że nie naruszy nigdy w niczem granic, praw, wolności, zwyczajów tych posiadłości, między którymi wymienione także księstwo oświęcimskie i bytomskie, i że żadnego choćby dobrowolnego poddawania się którego z książąt lub kogobądź innego, miasta, grodu lub ziemi do korony czeskiej należących, nie przyjmie. Sommersberg, T. I. p. 778. 779.

¹⁴⁾ Pragae, VII. Idus Octobris. Sommersberg, T. I. p. 776—779.

¹⁵⁾ Komuniecki.

¹⁶⁾ Rudza niegdys wieś, teraz część miasta Żywca.

¹⁷⁾ Komuniecki. — Dom Komorowskich Korczaków lubo na pograniczu z Węgrami, skąd wszystkie prawie sekty gościniec sobie do Polski usłały, przecież nienadwężenie przy wierze św. katolickiej zawsze się trzymał. "Niesiecki, T. II. str. 567. 568.

¹⁸⁾ 231 złp. 3½ gr. dzisiejszych, czyli 57 złr. 48½ kr. m. k., licząc na ówczesny grosz, których szło 48 na grzywnę, dzisiejszych groszy 288.

¹⁹⁾ Komuniecki.

²⁰⁾ Według odpisu uczynionego przez wypisnika kroniki Komunieckiego. C. d. n.

Dzień żniwowy.

Aurora.

Już zegarek w gabinecie
Drugą po północy bije,
Bogini się w kołdrę wije
Chcąc się zdrzemnąć jeszcze przecie.
Lecz jak na złość, na podworzu
Kogut zapiał przeraźliwie:
Kręci się biedna po łożu,
Przeciera oczka trwożliwie,

Ziewa, zrzuca czepek z czoła,
Choć ją Morfeusz jeszcze łechce,
Bo wstać trzeba, choć się nie chce,
Gdy święta powinność woła.
Przetarłszy więc dobrze oczy
I poskromiwszy cięgoty
Uchyła kotary złotych
I nagle z łożka wyskoczy;
A wdziawszy szybko spodnicę perkałową
I bizantyskie pantofelki
Naglona przez pośpiech wielki
Wybiega przed dom z gołą nawet głową,
Woła stangreta, aby się nie bawił,
Lecz raczej aby zaprzagnał co żywo,
I obiecuje talarek na piwo.

Potém leci

Do swych dzieci:

Zagłada w wszystkie łożeczka,
Zefirka kołdrą okrywa,
Notusiowi lulu! śpiewa
Bo mu spadła poduszeczka
I odwinął się szlafroczek
Aż zakwilił nieboraczek;
I Boreaszka obtuła,
Kolebie, pieści i lula,
A z tłustej buzi Hespera
Spędza muchy, pot ociera.
Potém do kawiarni wpadła,
Śmietanka się jej zwarzyła,
Więc ani kawy nie piła
Tylko dwa kożuszki zjadła,
I tygielek jajeczniczy
I szyneczki cztery zrazy,
A na to chłypła trzy razy
Zsiadłego mleka z donicy.

Gdy zaś czas naglił, bo już zaszły konie,
Wwinięła śpiesznie sukienki w serwetę,
Porwała koszyk, grzebień, toaletę,
Wieniec z rubinów włożyła na skronie,
I nie bawiąc się ani chwili dłużej!
Wsiadła i rusza aż się za nią kurzy.
Ledwo faeton uderzył kopytem,
Jużci się z głębi oceanu wzbija
I już nad czarnym pływa aksamitem,
Którym noc świat ten uśpiony okryła.
Zaraz więc rączką uchyła różową
Wielki kobierzec, pod którym dzień leży;
A gdy błysk świtu strzałą lazuruwą
Ukośnie w krańce chmur ciemnych uderzy,
Ona w widnokrąg błękitny uleci

I z gory światu drzemiącemu świeci.
 Tutaj bujając w szerokiej przestrzeni
 Przypomni sobie, że jest nieubrana,
 Spojrzy: ach przebog! jak się rumieni,
 Widząc że tylko szlafrocikiem odziana!
 Zrzuca go co tchu, i aż depce w gniewie;
 A rozwinawszy z sukniami serwetę,
 Chce wziąć tę suknię, to znów bierze nie tę,
 Przekłada, rzuca, i co robi nie wie.
 Wreszcie, gdy nieco ochłoneła z złości,
 Bierze sznurówkę, co ma cztery brykle,
 Ściąga nią kibić i piersi i kości,
 Tak jak kobiety ściągają się zwykle.
 Potem w pończoszki paryskie, jedwabne,
 Obuwa nożki i małe i zgrabne;
 Trzewiczki wzuwa białe atłasowe,
 Rozwija zręcznie gęste papiloty,
 Po śnieżnej szyji rozpuszcza zaploty,
 Wsadza z rubinów dyadem na głowę,
 Wdziewa greczynekę lazuruwą na się,
 Dwa sznury pereł Jowisza na szyję,
 Srebrną przepaską giętką kibić wiąże,
 Klamra z brylantów błyszczy się na pasie.
 Na rękawiczkę i na tę i na tę
 Dwie bransolety zapina bogate;
 Czarne muszeczki przylepia na wdzięki;
 Z ramion bagdadski opuszcza szal biały,
 Wonnym balsamem pociera gors cały
 I bierze wachlarz misternie do ręki.

Tak będąc ubrana cała
 Widzieć się w zwierciadle chciała.
 Ale, bodaj kata zjadło!
 W domu zostało zwierciadło,
 Coż tu począć? jak go dostać?
 W czymże widzieć swe jagody? —
 Nasze dziewczki w misce wody
 Przeglądają swoją postać —
 Takci też i Aurorze
 Niebawem to na myśl padło,
 Że krynica pomódz może
 A źródł zastąpi zwierciadło. —
 Spuszcza się więc ku nizinie,
 Przez którą strumyczek płynie,
 A znalazłszy źródło zaraz,
 Widzi się w nim cała naraz,
 I widzi że wszystko ładnie,
 Że całkiem dobrze ubrana:
 Ale źródł odkrywa zdradnie
 Iż buzia usmekotana.
 Zdejmuje więc rękawiczki

Za krzaczek mały się kryje
 I schylając się do rzeczki
 Czystą wodą buzię myje.
 W tém też Pan Febus już się był ocucił,
 Już się przeciągnął i zażył tabaki,
 Odkrył kotary purpurowej szlaki,
 I kilka w górę promieni wyrzucił,
 Bogini nasza nieco się strwożyła,
 By jej zaś nagle nie zdybał u wody,
 Jednakże tego zawsze pewną była,
 Że nim wyjedzie, zje śniadanie wprzód.
 Mniemała zatem, że jeszcze wydoła
 Domyć jak trzeba i bródki i czoła.
 Ale w dniu owym Febus był wesoły,
 Wstał nieco wcześniej i ubrał się żwawo,
 Na sali zastał zastawione stoły,
 I hajduk wchodził z ostatnią potrawą.
 Siadł więc do stołu, zjadł kiełbas dwa błaty,
 Pasztet i kuropatw i misę bigosu,
 Kotletów nie jadł, lecz spróbował sosu,
 W końcu zjadł jeszcze półmiskę sałaty,
 Potem wytrąbił dwie kwarty Madery,
 Butel Malagi a Tokaju cztery.
 Tak pokrzepiwszy należycie siły,
 Wpakował słońca ognisko na głowę,
 A wsiadłszy konie tak rącho ruszyły,
 Że wytknął z morza słońce na połowę.

Nagle więc bystre promienie
 Błyszczały w oczy Aurory,
 Do głowy poszły humory,
 Uczuła śledziony drżenie,
 W brzuszku ją coś zabolało,
 Tchu w piersiach nie dostawało;
 Słabła nagle, cała zbladła,
 Mdłość jej oczęta zaćmiła,
 Kozła w rzekę przewróciła,
 I na głowę w głębię wpadła,

Febus tymczasem nie zważając na nic,
 Rozpostarł jasny płaszcz swój ze szarłatu,
 W całym swym blasku pokazał się światu,
 A jasność sięgła od granic do granic. — **

(Przyp. Dla nie znających mitologii wytłumaczamy tu nazwiska jako to: Aurora, jutrzienka, bogini zorzy porannej; Morfeusz, bożek snu; Faeton, koń słoneczny, lub też syn bożka słonecznego; Febus lub Apollo, bożek słońca; Jowisz, bóg błyskawicy i piorunu, najwyższy bożek grecko-rzymskiego pogaństwa. Zefir, Notus, Boreasz, Hesper, wiatry wschodni, południowy, północny i zachodni. — Ocean, morze łąd otaczające. — Madera i Malaga, drogie wina południowe, jak tokajskie węgierskie.)

O pielęgnowaniu niektórych kwiatów.

16. Mirt.

Mirt. (Myrtus. Myrte XII. 1 L.) Ulubio-

ny ten krzew, nie tak dla kwiatów, które drobne i nieokazałe, jak dla miłych ciągle zielonych liści, chodujących go często smutku nabawia. Niewiele bowiem trzeba, aby uschł. Cała sztuka dobrego chodowania jego nie zasadza się tak dalece na umiejętności jak pilnem staraniu. Ojczyzną jego południowa Europa i południowa Afryka. Innych gatunków jak np. myrtus pimenta, mirt pieprzowy, pełno w dzikim stanie w Indjach zachodnich. Krzew ten zimować nie może w gruncie, a nawet w lecie w zasłoniętym tylko miejscu w gruncie bezpiecznie pomieścić go można. W zimie nie potrzebuje więcej jak 4—5° R. ciepła, ale żąda miejsca z świeżem powietrzem, w dusznym bowiem pokoju zaraz ginie. W lecie wymaga dużo, w zimie mało bardzo wody; w obydwóch jednak porach przy podlewaniu wielkiej regularności.

Mirt ten bywa za ładniejszy uważany, który ma drobniejsze i bardziej świecące listki. Te jednak często opadają. Uważać więc trzeba, czy kurz na nich nie osiadł, czy robaki w kształcie kolorowych ciemnych blaszek się nie zagnieżdżyły, czy wreszcie tak zwana miodowa rosa się nie sączy. Z wszystkich tych nieczystości. chcąc mirt w dobrym stanie utrzymać, pilnie czyścić należy. Uważać także wypada na nowe pędy u dołu pnia się puszczające, które starannie obcinać trzeba, aby krzew w górę wzrastał i kształt formniejszy przybierał. —

17. Bluszcz.

Bluszcz. (*Hedera. Epheu. V.5*) Najpospolitszy to, ale i bardzo lubiony krzew. Rośnie u nas dziko w lasach i nieraz nogą o niego zaczepić można. Szpalery w ogrodach, mury, filary, ściany w pokoju, okna całe bardzo zdobnie nim ubierać można. Uprawa jego tém łatwiejsza. Najwięcej znany gatunek, *Hedera Helix*, Bluszcz pospolity, z liściem sercowatym, gładkiem, lśniącem, zimą i latem zielonym, kwitnie bardzo rzadko. Rośnie w każdej ziemi i w każdej wystawie. A w pokoju ciepłym czy zimnym równie się udaje. Inna odmiana bluszczu, z liściem sercowatym także, ale już nie tak twarde jak poprzedni, z gałązkami więcej mięsistemi, także wszędzie rośnie. A pędząc prędzej w górę, częściej

bywa nawet od poprzedniego pielęgnowany. Obcinając u dołu gałązki, można puścić w górę młode pędy na kilkanaście łokci długie, i niemi bardzo ładnie, firanki, okna, ściany itd. ubierać, dając gdzie niedzie małe gwoździki jako punkt oparcia. —

Środki gospodarskie i domowe.

Kompost. (C. d.)

XIV. Kompost z błota, szlamu i torfu.

— Materje te składają się po większej części z obumarłych i zbutwiałych roślin i zwierząt wodnych, z ziemią pomieszanych. Ponieważ rozkład ich odbywa się nadzwyczaj powolnie, przeto należy je niezbyt grubo rozpostrzeć, przez rok lub dwa na przystęp powietrza wystawić i w tym czasie kilka razy doskonale przewrócić i przemieszać. Gdy cała masa już jest przygotowana, układa się ją warstwami, w kupy, naprzemian z niewielką ilością wapna, marglu, popiołu albo gipsu, od czasu do czasu polewa się je uryną, gnojówką itp.

XV. Trzy komposty pod ziemniaki. —

1. Układa się warstwa odpadów z fabryki mydeł, w ilości 37 garncy, na to sypie się 1 centnar gipsu i wszystko oblewa przegniłą gnojówką. Późem cała masa doskonale się przerabia. Kompost ten w stanie sproszkowanym wysypuje się w brzozy przy sadzeniu ziemniaków w takiej ilości, aby pod każdy kierz przypadła mniej więcej jedna łyżka. Działanie jego trwa rok jeden. Zbiór ziemniaków można jeszcze podwyższyć, gdy pole przeznaczone pod nie zorze się w jesieni i gipsem posypie, a przed samą zimą jeszcze raz się zorze, zbronuje i pogipsuje. — 2. Następujący kompost jest również doskonałym i to nie tylko pod ziemniaki, ale i pod wszelkie rośliny jaruzowe (kapustę, jarmuz, szpinak itp.) i rzepowę. W ogrodzie obiera się jedną grzędę, skopuje się ją dokładnie, oblewa obficie uryną i posypuje gipsem; poczem zléwanie uryną należy kilkakrotnie powtórzyć. Skoro gips zaczyna powoli znikać i staje się coraz mniej widocznym, potrzeba go zastąpić nową tegoż ilością. Przed zimą grzęda przykrywa się warstwą odchodów ludzkich, posypuje gipsem, a na wszystko gnój się kładzie. Na wiosnę zrzuca się z wierzchu gnój i otrzymuje doskonałą ziemię kompostową. — 3. Bardzo dobry kompost otrzymać można z naci ziemniaczanej i świeżego końskiego nawozu. W tym celu układa się te materjały warstwami i mocno się utłacza dla wzbudzenia fermentacji, w skutku której nakoniec cała masa zamienia się w proch. Proch ten poleć należy rozcieńczonym kwasem siarczanym

lub solnym, albo też jeszcze lepiej mąką kościaną roztworzoną jednym z tych kwasów. Nadto można dodać jeszcze nieco niegaszonego wapna i oblewać zgniłą uryną, dopóki cała masa zupełnie nie zbutwieje. Tak przygotowany kompost rozтворя się podwójną lub potrójną ilością gnojówki lub przegniłej uryny, a za pomocą konewki wlewa się w brzozy, w które mają być sadzone ziemniaki. Działanie jego trwa jeden rok. Rośliny jarmużowe wtedy dopiero można polewać tą mieszaniną, gdy te już do pewnej wysokości dojdą. Czynność tę najlepiej odbyć w dnie pochmurne lub wkrótce przed spodziewanym deszczem.

C. d. n.

Sér z ziemniaków. Tenże przyrządza się w sposób następujący: Ziemniaki dobrego gatunku, najlepiej białe, ugotowane w łupie, po ostygnięciu i obraniu ugniatają się na masę, do której wlewa się na 5 funtów, 1 funt mleka kwaśnego z dodaniem nieco soli, co razem należyce przerobione, zostawia się pod pokryciem przez 3 do 4 dni, poczem masa znowu się przerobi, naostatek w małe gomółki uformuje. Te układają się na jakiej plecionce dla spłynienia wilgoci i suszą się następnie w cieniśmym miejscu przynajmniej przez dni 14. Tak urządzony sér, do którego przydać można i więcej mleka kwaśnego, a nawet i słodkiego, przetrwać może czas długi, i czém starszy, tém smaczniejszy będzie, co zaś najważniejszą jest rzeczą, że w nim żadne robactwo się nie tworzy.

Aby ubezpieczyć się od chorób zaraźliwych, osoby które nawiedzają lub opatrują chorych, powinny starać się, aby nie połykały śliny, lecz ciągle takową wypływały, dopóki znajdują się w pobliżu chorego. Ślina jest materją najprędzej dostającą się do żołądka, w którym zwykle wywiera swoje skutki. Ponieważ takowa wciąga w siebie przez oddech wszelką zarazę, mianowicie: febry zgniłej i cholery, przetoż jak najtroskliwiej na to baczyć należy, aby ustawicznie wypływać ślinę, przezco się pewniej od zarazy ubezpieczy, jak okadzaniem się wszelkimi pachnidłami świata. Dobrze jest zatem trzymać w ustach cokolwiek skórki cytrynowej, ziela tatarskiego, tytoniu, albo piołunu, co wzbudza ślinę i przyczyną będzie częstego plucia. Ten sposób zaleca się tedy szczególniej pielęgnującym chorych jako też duchownym, którzy z powołania nieszczęśliwych odwiedzać muszą. —

Rozmaitości.

— Cholera rozszerzyła się tego roku prawie na całą Europę. W Wiedniu umarło od początku tej choroby aż do 25. sierpnia 1206, na prowincji zaś 1566 osób. W Krakowie od początku choroby tj. 26 maja

aż do 25 sierpnia zachorowało na nią 3329 osób, a z tych umarło 1163 osób. We Lwowie zaś od początku choroby tj. 9. czerwca do 25. sierpnia zasłało 5447 a umarło 2731 osób. W obu tych miastach zaraza ta już jest na ustaniu. — Najsrożej gospodarowała ona w niektórych krajach włoskich i w Dalmacji. W Rzymie zaś cholera ma zupełnie odmienne oznaki; objawia się bowiem kurczem nie w żołądku ale w głowie co nieochybną śmierć sprowadza. —

— Pewien bogaty Wiedeńczyk, wielki miłośnik sałaty z ogórków, z przyczynny panującej cholery był zmuszonym odmówić sobie tej ulubionej potrawy. Kilka dni wytrzymał wprawdzie, nie mogąc jednak na dłużej oprzeć się zachciewowi, pomyślał sobie: „Co by mi w Wiedniu zaszkodzić mogło, nie uszkodzi mi indziej, np. w Styryi, gdzie cholery nie ma.“ Pojechał sobie więc do Gracu, i ledwo wstąpił do oberży, pierwsze co rozkazał było, aby mu gotowano sałatę z ogórków. I tak trzy dni jadł dzień w dzień tylko sałatę i podobne potrawy, których w Wiedniu gwoili cholery jeść nie śmiał; lecz dnia czwartego już nie jadł, tylko uległ i umarł, ale nie na cholere, jeno na zepsucie żołądka. —

— Znana podróżnica, pani Ida Pfeifer, Wiednianka, która niemal całą kulę ziemską obeszła a większą częścią podróże pieszo odbywała, powróciła właśnie z Ameryki przez Indje i Australję do Wiednia. Ostatnia ta podróż jej trwała trzy lata. —

— W Peszcie obstalowali Anglicy znowu znaczną liczbę kozuchów dla wojska swego w Krymie. Śnać ten towar znowu dobry mieć będzie odbył przyszłej zimy. —

— Wielu wychodźców polskich z pruskiego Śląska, którzy niedawno wyszli do Ameryki, powracają już nazad, przekonawszy się rychło, że nie ma czego za morzem szukać. Mimo to jednak gotują się nowe towarzystwa z samych polskich wieśniaków złożone, które wkrótce ojczyznę chcą opuścić. Przyczyną są złe żniwa, gnicie ziemniaków i nieurodzaj. Widocznie się już okazuje, że bieda w górnym Śląsku nie pochodzi z lenistwa i nieogłędności mieszkańców polskich, jak niektórzy ich oczerniali, lecz z przyczyn albo raczej z plag naturalnych. Przykład nawet to dowodzi: Do powiatu pszczyńskiego sprowadzono osadników niemieckich, którzy mieli być wzorem dla tamecznych mieszkańców polskich. Lubo przychodzący ze wszystkich stron otrzymywali pomoc i zasiłki, o jakich dla polskich wieśniaków nigdy nie myślano, dzisiaj tymże osadnikom niemieckim gorzej jeszcze idzie niż krajowcom.

— W Prusiech zrzadziły gąsiennice wielkie

szkody po lasach. W niektórych okolicach jest ich taka mnogość, że objadłszy drzewa do szczytu, pełzają po ziemi na jedną stopę grubości. —

— Dr. Bamberger w Berlinie przywraca słuch głuchoniemym. Odbył pierwszą próbę na 7letnim chłopcu, głuchym od urodzenia, i uleczył go zupełnie za pomocą elektro-magnetyzmu, tak że chłopiec odzyskawszy słuch, nabył zarazem sposobność nauczania się mówić. Komisja wyznaczona dla zbadania jego metody, stwierdziła ten wypadek. Przez badania Dra. Bambergera świetnie więc sprawdzoną została użyteczność magnetyzmu sponiewieranego przez szarlatanów. —

— Francuskie dzienniki donoszą, że tam w mieście Orleanie pojawiła się w tych czasach jakaś dziewczyna, która twierdzi, że ma wyższe natchnienie i obiecuje zdobyć Sebastopol tylko z pomocą małego orszaku. — Lecz świat teraźniejszy nie chce jej dać wiary, ani też by mogła powstać nowa Joanna d'Arc. —

— W miasteczku angielskim Middlesborough narodził się chłopiec z prawdziwym ogonem. Ma on cztery miesiące i jest w zupełnie dobrém zdrowiu. Ogon jego ma do pięć cali długości i jest przedłużeniem kości pachwinowej. Może nim ruszać na wszystkie strony i ma w nim czucie jak w innych członkach. Lekarze naradzali się, czyby mu tę niepotrzebną część ciała uciąć można, lecz zastanowiwszy się, iżby zdrowie lub życie dziecka mogło być narazone na niebezpieczeństwo, zaniechali operacji. —

— W Turcji znajdują się jeszcze często sławni rozbojnicy, znajdujący u ludu pewne uszanowanie. Tak w okolicy Adrianopola przed niedawnym napadło 7 rozbojników na dom pewnej wdowy, której zabrali 7000 piastrow z pieniędzy i oprócz tego wszystkie kosztowności. Udawali oni jakby należeli do bandy Janiego, i wdowa na tegoż zaniósła skargę do sądu. Jani jest to hajduk (rozbojnik) rodem Bułgar i u ludu tamtejszego ma złą sławę, że łupi Turków bogatych, a ludowi ubogiemu pomoc niesie i prześladowanych broni. Tenże więc Jani przyszedł następnie do owej wdowy, zbrojny, lecz łagodnie rzekł: „Uspokój się, stanie ci się według prawa, a nikt nie śmie imienia mego bezkarnie znieważać.“ — Rzeczywiście w dwóch dniach przesłał Jani wdowie głowy siedmiu rozbojników i rzeczy skradzione. —

— Kto odkrył złoto w Australji. W Londynie wyszło dzieło: o Australji i kopalniach złota, które historycznie wywodzi kto odkrył złoto australskie. W r. 1839 polak, imieniem Strzelecki, przedsiębrał geologiczne poszukiwania w australskich górach, i wtedy

odkrył złoto w żyłach kwarcu. Zebrane tam minerały przywiózł do Londynu, i tam w spółce z sławnym geologiem angielskim Roderykiem Murchissonem zastanawiał się dłużej nad własnościami pokładów australskich, porównując je z formacjami uralskimi. Na podstawie tych badań wydał Murchisson rozprawę, w której dowodzi wielkiego bogactwa złota w górach australskich wedle poszukiwań Strzeleckiego. Później udał się Murchisson do ministra osad Greya, i zwrócił jego uwagę na to bogactwo do tego stopnia, iż ten spowodował poszukiwania dalsze pokładów złota. Autor powyżej wspomnianego dzieła p. Hargraves, sam zajął się poszukiwaniami temi, odkrył istotnie złoto, za co Rada prawodawcza tamtejszej osady wypłaciła mu 100,000 złr. m. k. jako nagrodę. —

Zagadka.

Gdy nazwisko wrzającej wody
Powoz dla ludzkiej wygody
Złączysz razem w jednym słowie
Masz strój na kobiecę głowie.

(Rozwiązanie w Nrze. przyszłym)

Stan drożyzny.

— Peszt 25. sierpnia, mierz. pszenicy banatskiej 5 $\frac{3}{4}$ —6 $\frac{1}{2}$ złr., ciskiej 5 $\frac{1}{2}$ —6 $\frac{1}{2}$ złr., wołoskiej 4—5 złr., żyta 4 złr. 10 kr.—4 złr. 40 kr., jęczmienia 2 złr. 8 kr.—3 złr. 6 kr., owsa 1 złr. 14 kr.—1 złr. 20 kr., kukurydzy 2 złr. 56 kr.—3 złr. 12 kr., prosa 2 złr. 10 kr.—3 złr. 50 kr. m.k.

— Preszburg 24. sierpnia, mierz. pszenicy 12—16 r., żyta 9 $\frac{1}{2}$ —12 $\frac{1}{2}$ r., jęczmienia 7—8 $\frac{1}{2}$ r., owsa 3 $\frac{1}{2}$ —4 r., kukurydzy 8 $\frac{1}{2}$ —9 r. w. w. —

— Tyrnawa 24 sierpnia, mierz. pszenicy 11 $\frac{1}{2}$ —15 $\frac{1}{2}$ r., żyta 10 $\frac{1}{2}$ —11 $\frac{1}{2}$ r., jęczmienia 7 $\frac{1}{2}$ —8 r., owsa 3 $\frac{1}{4}$ —3 $\frac{3}{4}$ r. w. w. —

— Zagrzeb 24. sierpnia, mierz. pszenicy 5 złr. 40 kr., żyta 3 złr. 20 kr., jęczmienia 2 złr. 40 kr., owsa 1 złr. 30 kr., kukurydzy 3 złr. 40 kr. m.k.

— Praga 20 sierpnia, mierz. pszenicy 20 r. 3 kr., żyta 14 r. 54 kr., jęczmienia 10 r. 11 kr., owsa 4 r. 33 kr., ziemniaków 3 r. 45 kr. w. w. —

— Olomuniec 25 sierpnia, mierz. pszenicy 7 złr. 53 kr., żyta 5 złr. 39 kr., jęczmienia 3 złr. 12 kr., owsa 1 złr. 27 kr., prosa 3 złr. 24 kr. m. k.

— Kraków 28. sierpnia, korzec (dwie mierz. pszenicy) 18—17 złr. żyta 12—10 $\frac{1}{2}$ złr., jęczmienia 9 $\frac{1}{2}$ —7 złr., owsa 4 $\frac{1}{2}$ —4 $\frac{1}{4}$ złr. m. k.

— Lwów 22 sierpnia, korzec pszenicy 15 $\frac{3}{4}$ —17 złr., żyta 10 złr., owsa 4 $\frac{1}{2}$ złr., ziemniaków 3 złr. m.k.

— Cieszyn d. 25. sierpnia, mierz. żyta 16 r. 5 kr., owsa 4 r. 48 kr., grochu 20 r. ziemniaków 6 r. 24 kr., kwarta masła 1 r. 6 kr. w.w.

— Ażjo od srebra 18, od złota 20.